

Byk, niedźwiedź i trzy krzyże

7 lipca 2014

Zarząd Warszawskiej Giełdy chciał postawić pomniki byka i niedźwiedzia na Placu Trzech Krzyży w Warszawie. Parafianie kościoła św. Aleksandra twierdzą, że byłaby to profanacja.

Byk, ich zdaniem, symbolizuje złotego cielca spod góry Synaj, zlałby się architektonicznie z świątynią i święci patrząc z góry mogliby sobie coś pomyśleć. Ksiądz zarządził petycję wśród parafian i byk spadł z wokandy.

Byk (któremu miał towarzyszyć tradycyjny niedźwiedź) miał symbolizować siłę polskiej gospodarki, zaś teoretycznie o usytuowaniu symboli w mieście prawdopodobnie decyduje Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego, do którego spierające się strony powinny się zwrócić, ale nawet donoszącym o całej sprawie dziennikarzom nie przyszło do głowy, żeby zapytać, czy decyzja o usytuowaniu byka w miejskiej przestrzeni była już zatwierdzona, czy Biuro ma jakieś inne propozycje lokalizacji byka oraz czy chociaż niedźwiedź mógłby sobie postać koło kościoła św. Aleksandra. Było nie było, kościół został zbudowany w latach 1818-1826 na cześć cara Aleksandra i niedźwiedź powinien się z tą akurat świątynią idealnie komponować. Byka można by upchnąć na Skwerze Wolności Słowa, komponując go zgrabnie z Memoriałem Wolności Słowa, co stanowiłoby dodatkową atrakcję turystyczną.

Lekki aluminiowy odlew byka nie powinien Memoriałowi Wolności Słowa zaszkodzić, a w ten sposób byłby wilk syty i koza cała – niedźwiedź koło Aleksandra, jak Pan Bóg przykazał, i imitacja złotego cielca na Mysiej, której fragment został kilka lat temu przemianowany na Skwer Wolności Słowa.

Sprawa byka i świątyni zaaferowała profesora Tadeusza Bartosia, który kilka lat temu dla wolności słowa porzucił kapłaństwo. Zdaniem filozofa „Oni cofają się do skrajnych

zabobonów.” Tym razem desygnatem „onych” są „pewni ludzie” i większość z nas domyśla się, o kogo tu może chodzić.

Profesor Bartoś obawia się, że „to” się rozwija i jest bardzo niebezpieczne. Uczciwie mówiąc niepoczęty jeszcze byk relegowany spod kościoła zbudowanego na cześć cara Aleksandra bulwersuje mnie mniej niż pewien oblat benedyktyński pełniący funkcję wiceministra sprawiedliwości.

Wiceminister sprawiedliwości, Michał Królikowski, w Radiu Zet mówił niedawno m.in., że nie ma czegoś takiego jak państwo świeckie, ponieważ zapisów o nim nie ma w polskiej konstytucji.

Profesor Wojciech Sadurski mówi mniej więcej to samo co profesor Bartoś, czyli na marginesie wypowiedzi oblata benedyktyńskiego stwierdza, że „dzieje się coś bardzo niedobrego”, dodając, że nie krytykuje Kościoła, ale ma pretensje do państwa, za to, że uległe.

Jego zdaniem, słowa ministra nie są przejęzyczeniem: „Prof. Królikowski jest człowiekiem bardzo mądrym i zdolnym. Doskonale wie, co mówi, i wie, że konstytucja nie musi zawierać słów „państwo świeckie”, po to, aby projekt ustrojowy bezstronności i neutralności państwa wobec religii wyrażał istotę państwa świeckiego. Jemu chodzi o stwarzanie prawnych faktów dokonanych. Nikt otwarcie się temu nie przeciwstawi. A ja uważam, że trzeba to robić. Bo mamy państwo świeckie. Przynajmniej zapisane w konstytucji” – mówił Sadurski w TOK FM.

Nie ulega wątpliwości, że trzeba to robić, pytanie jak, żeby było skutecznie? W znakomitym artykule pod tytułem: Atak na państwo świeckie Wojciech Sadurski pisze: „Mamy zatem do czynienia z frontalną kampanią przeciwko zasadom państwa świeckiego. Ofiarami tej krucjaty są akurat kobiety, ale już powoli stają się nimi też bezbożni artyści, a niedługo będą wszyscy, którzy nie zechcą podporządkować swojego

postępowania, także prywatnego, religijnym doktrynom wyznawanym przez wysokich urzędników ulokowanych w strategicznie ważnych miejscach aparatu państwowego.”

Podczas rozmowy w programie TOK FM prowadząca wywiad dziennikarka nie była pewna, kto ma rację, konstytucjonalista Wojciech Sadurski, czy wiceminister sprawiedliwości; przypomniała, że w preambule są aż dwa odwołania do Boga i nie ma żadnej wzmianki o sprawach światopoglądowych.

Ktokolwiek pamięta jeszcze gorące spory o kształt Konstytucji, pamięta również, że ogniskowały się one wokół preambuły, zaś kwestie klarownych zabezpieczeń przed woluntaryzmem działań polityków traktowano wówczas jako sprawę mniej lub bardziej drugorzędną. Konstytucję, podobnie jak ten pomnik byka, postrzegano raczej jako symbol niż narzędzie codziennego użytku, regulujące sposób działania państwa.

W radiowym programie profesor Sadurski przypomniał jednak, że nie jest tak, iż sprawy światopoglądowe zdołano całkowicie wyrzucić z owej preambuły. Jak czytamy w niej: „my, Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zarówno wierzący w Boga, będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i nie podzielający tej wiary”...

Jest to bardzo osobliwe zrównanie praw wierzących i niewierzących, gdyż w ten sposób Konstytucja stanowi że jakiś Bóg jest „źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna” i że trzeba tolerować jakichś niewierzących, którzy (jak można się domyślać) „prawdę sprawiedliwość, dobro i piękno” mają za nic. Krótko mówiąc manipulację widzieliśmy przy poczęciu. Już wtedy państwo okazało uległość wobec ordynarnych nacisków na wtłoczenie do Konstytucji symboliki supremacji wiary nad etyką świecką.

To prawda, że Konstytucja już w preambule zrównuje prawa wierzących i niewierzących, ale konstrukcja stylistyczna tego „zrównania” daje uzasadnione wrażenie, że jest to łaskawe

ustępstwo, a nie rzeczywiste uznanie tego, że nasze państwo ma wszystkich traktować równo, niezależnie od wyznania i światopoglądu.

Językowe manipulacje są tu niezwykle charakterystyczne. Przytoczmy tu nieco dłuższy cytat z artykułu Wojciecha Sadurskiego w „Gazecie Wyborczej”: „W kręgach religijnie motywowanych prawników, mających obecnie silną pozycję w Ministerstwie Sprawiedliwości, utrwała się nowa doktryna. Stanowi ona, że kobiety nie mają prawa do aborcji, nawet w tych trzech przypadkach, w których prawo na to zezwala. Doktryna ta wygrywa walkowerem, bo mało kto jej się przeciwstawia. Jest to część ofensywy katolickiej zmierzającej do uwstecznienia prawa bez zmiany ustawodawczej, na którą obecnie nie ma szans politycznych, a wyłącznie w drodze ideologicznego widzimisię wyższych urzędników. Oto wiceminister sprawiedliwości Michał Królikowski już po raz kolejny oświadczył, że nawet w tych przypadkach, gdy polskie prawo zezwala na aborcję, nie mamy do czynienia z prawem kobiety do aborcji, a jedynie z odstąpieniem od karania. W wywiadzie dla Moniki Olejnik w Radiu ZET powiedział: „Nie ma prawa do aborcji, w polskim systemie prawnym są przesłanki uchylające karalność aborcji i pozwalające lekarzowi legalnie działać w celu przeprowadzenia zabiegu spłodzenia płodu.”

Spór o państwo nie jest sporem z otwartą przyłbicą, nie towarzyszą mu jasne definicje owego świeckiego państwa, gwarantującego równe traktowanie wszystkich jego obywateli, jest to brudna wojna podjazdowa.

Każdy, kogo naprawdę interesuje spór o państwo świeckie, powinien sam przeczytać artykuł profesora Sadurskiego, bo jest to tekst ważny i pokazujący mechanizm tej wojny podjazdowej.

W Stanach Zjednoczonych toczy się właśnie spór o kropkę na wyblakłym rękopisie Deklaracji Niepodległości. Drugi akapit tej Deklaracji zaczyna się tak: „Uważamy następujące prawdy za oczywiste: że wszyscy ludzie stworzeni są równymi, że Stwórca

obdarzył ich pewnymi nienaruszalnymi prawami, że w skład tych praw wchodzi życie, wolność i swoboda ubiegania się o szczęście...”

Zanim przejdę do sporu o kropkę, warto tu zwrócić uwagę, że i w tym przypadku mamy ukłon w stronę jakiegoś Boga, ale ten bliżej nieokreślony Bóg nie domaga się supremacji dla swoich wiernych – obdarza wszystkich równymi prawami.

Spór toczy się jednak o to, czy po słowie „szczęście” była kropka, czy nie. Dalej bowiem czytamy: „Celem zabezpieczenia tych praw wyłonione zostały wśród ludzi rządy, których sprawiedliwa władza wywodzi się ze zgody rządzonych...”

Jak twierdzi profesor Danielle Allen, kropka po słowie „szczęście” nie jest żadną kropką. Zgodnie z intencją Thomasa Jeffersona, jest to jedno zdanie, w którym widzimy istotny nacisk położony na instytucje mające te prawa zabezpieczać. (Zabawne, bo polski oficjalny przekład nie uwzględnia tu kropki, o którą spierają się dziś amerykańscy badacze.)

“Logika tego zdania przenosi się z wartości, jaką są prawa jednostki, na znaczenie rządów będących narzędziem ochrony tych praw – pisze profesor Allen, dodając – Gubimy to powiązanie dodając kropkę.”

Artykuł w „New York Timesie” opisuje zawiłości tego sporu jak również techniczne dyskusje na temat tego, jak ta kropka mogła się tam pojawić, w których kopiach jest obecna, a w których jej nie ma. Nie to jednak jest interesujące. Mnie osobiście ten amerykański spór złał się w całość ze stwierdzeniem profesora Sadurskiego mówiącego, że nie krytykuje Kościoła, ale ma pretensje do państwa za to, że ulega naciskom, co powoduje, że nasze państwo staje się z każdym miesiącem mniej świeckie.

Sadurski podkreśla tu szczególną rolę niektórych polityków, ale każdego dnia widzimy jak odmowa pełnienia przez państwo roli gwaranta praw jednostkowych prowadzi do nasilania się

nacisków i praktyk tworzenia faktów dokonanych. Od nocnego wieszania krzyża w Sejmie do relegacji byka spod kościoła Aleksandra, aż do dokładania Boga na każdy talerz z jedzeniem w szkolnej stołówce. Poniższe zdjęcie wykonano w Szkole Podstawowej nr 51 w Lublinie.

W tytule mam trzy krzyże pisane z małej litery. Pierwszy to ten powieszony nocą w Sejmie, drugi to ten pod Pałacem Prezydenckim po tragicznej katastrofie samolotu, a trzeci to ten ukryty w kieszeni wiceministra sprawiedliwości, kiedy przekonuje nas, że Polska nie jest państwem świeckim, a przynajmniej, że nie gwarantuje tego Konstytucja. W rzeczywistości Konstytucja stanowi, że Polska jest krajem świeckim, a nie wyznaniowym, ale niektórzy dokonują cudów, żeby było inaczej.

Zgodzić się wypada z profesorem Sadurskim, że trzeba się otwarcie temu przeciwstawiać. Leży to w interesie wierzących i niewierzących, bowiem tylko świeckie państwo gwarantuje, że możesz wierzyć w co chcesz i jak chcesz, pod warunkiem, że twoje sumienie nie nakazuje ci łamania praw drugiego człowieka.

Autor: Andrzej Koraszewski

Źródło: [Listy z naszego sadu](#)